Posłuchaj

()

Czas lektury: 7 minut, czas odsłuchu: 14 minut

Piszący te słowa zupełnie nie pamięta, kiedy przestał wierzyć w św. Mikołaja w rozumieniu mitycznego stwora przynoszącego prezenty. Jako małe dziecko w niego wierzył, bo raz dostał rózgi i słodycze, ale w okolicach pierwszej spowiedzi pamiętał, jak rodzice podłożyli mu zabawkę – sowę – która miała być od św. Mikołaja, zastanawiając się przy jego łóżku nagłos:

> „Śpi czy nie śpi?”

Nie spał, więc pamięta, żadnego szoku wtedy nie przeżył, a sowę lubił. Mniej więcej w tym samym czasie okazało się, że w jego klasie mało kto w wieku lat 8 w św. Mikołaja wierzył. Wracał raz z koleżanką z rorat z kościoła, której towarzyszył jej

młodszy brat mający może pięć lub sześć lat. Gdy mowa zeszła na św. Mikołaja chłopiec powiedział:

„Nie ma żadnego św. Mikołaja, to są rodzice”.



Krampus

Autor wierzył już wtedy w Boga, więc Mikołaj nie był w jego światopoglądzie niczym istotnym i dlatego nie rozumie rzekomej rozpaczy dzieci, którą wmawiają nam amerykańskie filmy, których świat legnie w gruzach, gdy tracą wiarę w Mikołaja. Ów Mikołaj nazywa się w Ameryce Santa lub Santa Claus, a w krajach niemieckojęzycznych *der Weihnachtsmann* – dosł. „bożonarodzeniowy człowiek”. I to właśnie ten ostatni przynosi prezenty, gdyż hl. Nikolaus – św. Mikołaj – jest po prostu nadal katolickim świętym.

Ann Barnhardt w jednym ze swoich podcastów, zżyma się na rodziców okłamujących dzieci, którzy wmawiają im istnienie św. Mikołaja. Piszący te słowa jest mniej rygorystyczny, bo uważa, że dzieci aż tak nie przejmują się tym, co im mówią rodzice, bo mają swój dziecięcy rozum i dosyć szybko orientują się, gdy robi się je w konia. Gdyby miał dzieci opowiedziałby im o prawdziwym św. Mikołaju oraz o tym, skąd wziął się ten zwyczaj podarków. Jednak wiary w Santa Claus by nie szerzył. Pominiemy tutaj kwestię tego, że Santa Claus jest uosobieniem germańskiego demona – Krampusa, bo zakładamy, że są to sprawy znane, a skupimy się na czymś innym.

Szerzenie wiary w konsumpcyjnego św. Mikołaja jest nie tylko kłamstwem, ale budzeniem zupełnie nierealnych oczekiwań, które w dzieciach trwają długo i następnie przechodzą na wiek dorosły. Najpierw jest czekanie na Mikołaja, potem na królewicza z bajki, zgodnie z baśnią Kopciuszka, a ostatecznie na „Triumf Niepokalanego Serca”, gdzie Pan Bóg załatwi wszystko za nas. Wszystko jest jednakowo nierealne i złudne.

Prawdziwy św. Mikołaj z Myry pochodził z zamożnej rodziny, po śmierci rozdał majątek rodziców, gdyż zamierzał został kapłanem. Skoro usłyszał, że miejscowy ojciec zamierza sprzedać trzy swoje córki do, *pardon*, burdelu, bo go nie stać było na posag, dlatego Mikołaj te trzy posagi ufundował wrzucając kolejno trzy worki z pieniędzmi przez okno do domu ojca i córek. Pierwszy podarek był dla najstarszej, drugi dla średniej, a ostatni dla najmłodszej. To jest wersja prawdziwa, wersja dla dorosłych, o której nawet dzisiejsze *Żywoty* milczą, bo sprawa jest mocno gorsząca. Pisze o niej jednak Brewiarz Trydencki:

Cujus illud insigne est christianæ benignitátis exemplum, quod cum ejus civis egens tres filias jam nubiles in matrimonio collocare non posset, earumque pudicítiam **prostitúere** cogitaret; re cognita, Nicolaus noctu per fenestram tantum pecuniæ in ejus domum injecit, quantum uníus vírginis doti satis esset: quod cum íterum et tertio fecísset, tres illæ vírgines honestis viris in matrimónium dátæ sunt.

A przykład jego chrześcijańskiej szczodrobliwości jest taki: gdy jego [tj. miasta, w którym mieszkał św. Mikołaj] obywatel cierpiący biedę nie mógł wydać trzech swoich zdolnych już do zamążpójścia córek za mąż, przeto zamierzał on prostytuować ich wstydliwość. Gdy Mikołaj się o tym dowiedział, wrzucił w nocy do jego domu taką ilość pieniędzy, jaka starczyła na posag jednej [córki]. Podobnie też uczynił z drugą i trzecią, a trzy owe dziewice zostały wydane za mąż za uczciwych mężczyzn.



Santa

Zatem brewiarz nie owija w bawełnę. Aby nie było wątpliwości, że chodzi o dosłowną prostytucję, co sugeruje już samo łacińskie słowo *prostituere*, oznaczające jednak w pierwszym swoim znaczeniu „wydać na przód”, „wystawić”. Kogo, co? Ich

pudicitiam – met. „płeć, wstydliwość”, ale w sumie „narządy płciowe, organy rodne”, jak stwierdza słownik. Zatem ojciec chciał prostytuować swoje własne córki, jako ich alfons. Inne podania mówią o sprzedaży ich do domu publicznego, ale być może takowy chciał założyć sam z trzema pracownicami na początek. Ojciec biedny, trzy córki na utrzymaniu, darmo chleb jedzą, bez posagu nikt nie weźmie, więc sprzeda je do domu burdelu lub własny dom na takowy zamieni, by dojść swego. Business is business. Jednak za ojcem przemawia mimo wszystko to, że trzech posagów nie przepił, a córki z mąż wydał. Bo przecież mogło być gorzej, gdyby był np. hazardzistą. W kulturze, gdzie za kobietę musi przed ślubem płacić mężczyzna, a nie ojciec, by się ktoś z nimi ożenił, takich pokus by nie miał. Zdaje się, że Dickens, ale i różni święci ubolewali nad tym, że nędza zmusza ludzi do rzeczy, których by nie popełnili, gdyby mieli pieniądze.

Brewiarz nie podaje nawet, czy były chrześcijankami, a św. Mikołaj był jakoś za nie odpowiedzialny. Nie był wtedy nawet kapłanem, ani biskupem, ale młodzieńcem, który pościł dwa razy w tygodniu. Być może posagi te sfinansował w ten sposób, że się głodził i tak na nie nazbierał? Post i jałmużna dlatego przecież są ze sobą powiązane, bo pieniądze zaoszczędzone przez post każdy może obrócić na jałmużnę. Nie dał zatem wszystkiego na raz, ale stopniowo, gdyż pomiędzy podrzuceniem posagu dla najstarszej i dla najmłodszej musiało upłynąć przynajmniej kilka miesięcy. Sprawa nie przeszła niezauważona, skoro dzisiaj o niej wiemy. Więc to nie jakiś mityczny stwór na sankach przywiózł prezenty, ale szczodry chrześcijański młodzieniec podrzucił posagi niosąc je przedtem na własnych plecach. Samo życie.



Kicz i ułuda

Pieniądze zmieniły zatem właściciela i nie wyrosły na drzewie. I to jest pedagogiczne i pouczające zarówno dla dorosłych jak i dla dzieci. Sprawa o zamiarze sprzedaży córek do lupanaru lub prostytuowania ich była znana na całe miasto i do dziś, np. w

Tajlandii młode kobiety bez wykształcenia niekiedy tak kończą, że sprzedawane są do lupanarów. Wola rodziców święta, a gąb do karmienia wiele. Niektóre Tajlandki wychodzą i dziś za pieniądze za mąż z Europejczyków lub w najgorszym razem za Chińczyków z głębi kraju. W sumie na to samo wychodzi, bo mąż płaci, a pieniądze bierze rodzina. Więc historia o konsekwencjach brakującego posagu trzech panien aż tak szokująca nie jest, gdy zna się starożytne lub współczesne realia. Być może dzisiaj też ludzie by się w internecie zrzucili, gdyby jakimś kobietom to groziło, piszący te słowa z pewnością by się dołożył.

Podziw budzi jednak bezinteresowność św. Mikołaja. Przecież to nie jego sprawa, nie jego rodzina, nie jego kobiety, dosłownie nic z tego nie miał i chciał pozostać anonimowy. Jakie to piękne i przekonujące. Dziecko, a zwłaszcza dziewczynka, która by taką historię usłyszała, z pewnością by była wdzięczna i szczęśliwa, że żyje w prawdziwej religii, że tatuś jej nie sprzeda (jak będzie grzeczna) i zapyta, co to „posag” i raczej też co to „lupanar”. Przygotuje ją to do życia, gdyż dowie się, że istnieje zło, a świat nie jest baśniowy niestety.

Natomiast Santa Claus i Disney budzą w nas zupełnie nierealistyczne oczekiwania, które prowadzą do tego, że ludziom dużym i małym cuda Chrystusa i świętych mieszają się z bajkami Disneya i jego „magią”, jakkolwiek pojętą. *Żywoty Świętych* nie są bajkami, ale ukazują rzeczywistość boską i ludzką, w której dosyć rzadko zdarzają się cuda. Św. Mikołaj cuda czynił, był post-nicejskim biskupem, ale cały czas prezentów ludziom nie podrzucał. Być może był w jego diecezji jakiś fundusz posagowy dla ubogich panien, czego nie wiemy. I właśnie na tym heroizm świętych polega, że są ponadprzeciętnie dobrzy na tle zupełnie zdziczałych obyczajów. I to można od nich przejąć. Amen.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related